Nr. 118. We Lwowie, — Niedziela dnia 17. Maja 1891. **Rok XXX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie zlr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — w FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy i Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3, Telefon 104.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 16. maja.

O trójprzymierzu krążą od niejakiego czasu pogłoski, że wkrótce ma być odnowionem, że nawet toczą się już w tym przedmiocie układy i tp. Wieści to powstają nad Sekwaną, a echo ich odzywa się szczególniej często nad Tamizą. Otóż dobrze w tych rzeczach zwykle poinformowana *Münch. Allg. Ztg.* zbija te wieści, opierając się na doniesieniach z Berlina. Przedewszystkiem stara się wspomniany organ wykazać, że obecnie sprawa odnowienia, czy też przedłużenia przymierza nie jest wcale na czasie, gdyż termin upływu trójprzymierza wypada dopiero podobno za rok; nie mają więc państwa interesowane w tem żadnego powodu do zajmowania się tą sprawą. Teraz prasa zagraniczna, a szczególniej francuska mówi wprawdzie wiele o tem, że po upadku Crispiego Włochy wystąpią ze związku państw środkowych, co, gdyby było prawdziwem, nakazywałoby Austrji i Niemcom zapewnić się wcześnie co do stanowiska Włoch na przyszłość i kazałoby państwom tym, już teraz zająć się odnowieniem przymierza, jednakże nie jest tak, ku wielkiemu niezadowoleniu Francuzów.

Dla Austrji i Niemiec jest to zupełnie obojętnem, kto stoi na czele polityki Włoch, Rudini czy Crispi, czy jakby się tam nazywał, pomimo całego szacunku dla zdolności politycznych byłego premiera Włoch, gdyż nie jakieś ogólniki, nie jakieś sympatje osobiste złączyły te państwa ze sobą, ale wspólny interes; z tego też powodu nie zatrważają obu sprzymierzonych mocarstw zupełnie naturalne sympatje Włoch dla duchowego rozwoju bratniego narodu francuskiego; dlatego też może być dla państw tych tylko pożądanem wzmocnienie ekonomiczne Włoch, osiągnięte chociażby nawet przez umorzenie sporów celnych z Francją. Z drugiej strony wiedzą te państwa, że Włochy dla afektów nie zrzekną się polityki realnej, rozumnej i nie zatęsknią do takiego odosobnienia, jak przedtem, i dawnej prawie zawisłości od Francji. Wobec tego zrozumiałemi są dla monachijskiego organu ciągłe wieści o odnowieniu przymierza i td., jako wychodzące z kół trójprzymierzu niechętnych, któreby chciały w ten sposób wywołać wyjaśnienia, spodziewając się, że te dałyby im materjał do tkania dalszego wątku na wymarzone przez siebie płótno. Wyjaśnień takich nie otrzymają jednak znikąd, bo nie ma żadnego powodu do nich. Przyjdzie czas na odnowienie przymierza, a wtedy poruszą tę sprawę strony kompetentne.

Coraz wyraźniej zarysowuje się sytuacja finansowa, dzięki której plany p. Wysznegradzkiego zaciągnięcia pożyczki 500-milionowej rozbiły się. Panika na giełdach paryskiej i londyńskiej, w skutek zajść w Portugalii (wydania moratorjum 60-dniowego i zastąpienia wypłat złota srebrem) wstrząsnęła do gruntu wszystkiemi kursami. Portugalia z ludnością 5-milionową i deficytem rocznym dochodzącym do 30 i więcej milionów fr., ma bardzo wielu wierzycieli w Paryżu, którzy zatrwożeni środkami zarządzonemi przez rząd portugalski ostatniemi czasy sprzedawali papiery *a tout prix*. Jak we wszystkich przesileniach finansowych ucierpiały i akcje i obligacje takie, o których wartości nikt nie wątpi, a których cena spadła jedynie tylko dzięki zwiększonej podaży wskutek potrzeby gotówki. Tak od końca kwietnia 3 prc. renta francuska spadła o 2½ prc., Banque de Paris o więcej niż 7 prc., włoska renta o więcej niż 2 prc., a inne papiery doznały jeszcze dotkliwszej dla posiadaczy zniżki; tureckie konsole i pożyczka zagraniczna hiszpańska spadły o 10 prc., portugalskie papiery blisko o 30 prc. Słusznie więc postąpiły sobie i z czysto finansowego punktu widzenia, który bądź cobądź najwięcej rozstrzyga przy wszystkich pożyczkach, te sfery bankowe, które zarzuciły projekta Wysznegradzkiego.

Prezydent rzeczypospolitej francuskiej rozpocznie w niedzielę podróż swą okrężną po południowej Francji, gdzie zwiedzi szczególniej miasta: Limoges, Moutauban, Toulouse, Luchon, Tarbes, Pau, Bayonne, Mont de-Marsan i kilka innych. Poseł konserwatywny z departamentu Tarn e Garonne, A. Prase-Paris, zapytywany jak się zdaje, przez wielu wyborców, jak się mają zachować wobec przyjazdu głowy państwa, odpowiedział im w liście ogłoszonym w *Figarze* mniej więcej w ten sposób: „Byłoby to w każdym razie pięknie, gdyby prezydenta rzeczypospolitej także nierepublikanie godnie przywitali; jednakże wobec ostatnich wydarzeń, wobec próbnego strzelania z karabinów Lebla na kobiety i dzieci wydaje mi się wskazanem powstrzymać się zupełnie, ażeby w ten sposób zrzucić z siebie wszelką odpowiedzialność za te krwawe czyny". *Figaro* gani ten pogląd i radzi ludności, ażeby zapomniała na chwilę o sporach wewnętrznych i godnem przyjęciem prezydenta rzeczypospolitej okazała zagranicy, że we Francji w pewnych chwilach nie ma żadnych partyj prócz jednej: francuskiej.

Koło polskie a prasa.

Lwów d. 16. maja.

Ktokolwiek uważnie śledzi objawy życia politycznego i stanowisko dziennikarstwa w naszem społeczeństwie, nie mógł przeoczyć opozycyjnego, często wprost negacyjnego ducha i tendencji w ocenie działań i polityki naszej reprezentacji w parlamencie wiedeńskim. Większa część dziennikarstwa, a pod jej wpływem także prywatne koła polityką się zajmujące, zostają trwale jakby na wojennej stopie z Kołem polskiem, notują i wyzyskują skrzętnie wszystko, co mogłoby rzucić pewien cień lub niekorzystne pozory na politykę delegacji, natomiast dodatnie usiłowania, a nawet zdobycze Koła polskiego znajdują zimne przyjęcie i niechętne uznanie. Jeżeli stanowisko to i kierunek naszej publicystyki porównamy z dziennikarstwem innych krajów i stronnictw parlamentarnych, spostrzeżemy rażącą różnicę. Dzienniki te, niejednokrotnie bardzo niezadowolone z polityki reprezentacji swych krajów i stronnictw, starają się wprawdzie nagiąć ją do własnych zasad i pojęć, na zewnątrz atoli występują solidarnie w obronie tej polityki, dostrajając ją do własnego kierunku, walczą z zarzutami stronnictw przeciwnych, pracują zgodnie i społem nad utrwaleniem powagi i znaczenia własnej reprezentacji w swoich, wzmacniają jej stanowisko i dostarczają jej broni wśród walk parlamentarnych z innymi.

Ztąd to pochodzi, że także zgromadzenia wyborcze u nas w tych kołach, które są pod bezpośrednim wpływem publicznej opinii, mają charakter zasadniczo nieprzychylny dla Koła polskiego i miasto działalność i politykę tegoż poddać rzeczowej i bezstronnej krytyce, wychodzą z góry z założenia o jej niesłuszności i bezskuteczności, pochwalając zarzuty i opozycję swych posłów i najchętniej obdarzając opozycyjnemi życzeniami i instrukcjami poselskich kandydatów. Stan taki zaś jest w jaskrawej sprzeczności z późniejszem stanowiskiem i działaniem wybrańców, którzy na gruncie wiedeńskim dopiero przekonują się, że bezwzględna opozycja w Kole nie miałaby żadnej zasadniczej racji, i dostrajają się do panującego kierunku, wbrew życzeniom i hasłom, pod jakiemi weszli do Izby.

Badając przyczyny tego anormalnego, często wprost negacyjnego stanowiska polskiej prasy wobec polskiej reprezentacji w Wiedniu, przychodzimy do przekonania, że w znacznej mierze, lubo nie całkowicie wina leży po stronie samegoż Koła polskiego i jego członków. Oto wszystkie inne kluby parlamentarne usilnie pracują same nad ciągłem utrzymywaniem stosunków z prasą i kołami politycznemi swych krajów, stosunków tych nigdy nie zrywają, nawet w chwilach, gdy względy taktyczne przemawiają za zachowaniem w tajemnicy pewnych postanowień, a dzięki tej żywej i ciągłej łączności z społeczeństwem wytworzyła się tam harmonia w polityce stronnictw, owa spójnia w dążeniach i użyciu środków, która u nas przegląda niekiedy z artykułów służebnych życzeniom pewnych frakcyj, ale tak rzadko uwydatnia solidarność kraju z całą reprezentacją.

Gwoli utrzymania owej łączności pozostają wybitni posłowie wiedeńscy w ciągłej styczności z zastępcami stołecznej i prowincjonalnej prasy, lewica liberalna utrzymuje własnym kosztem całe biuro korespondencyjne, gdy nasze Koło polskie dla nieuzasadnionych skrupułów i jakiejś — *sit venia verbo* — fałszywej ambicji występuje *pro foro externo* jako ciało dyplomatyczne, traktuje korespondentów dzienników krajowych jakby natrętów, na równi, a niekiedy nawet gorzej, niż korespondentów prasy obcej, i dopiero w kilka dni po posiedzeniach dostarcza „prasie" obcej i własnej równocześnie komunikatów, nieraz zbyt lakonicznie i dyplomatycznie ułożonych. Ponieważ zaś prasa obca jest w miejscu, przeto otrzymuje owe komunikaty wcześniej niż krajowa, i dzienniki krajowe jeśli w innej drodze nie postarały się o wcześniejsze informacje, dowiadują się w kosztownej drodze telegraficznej z dzienników wiedeńskich o rozprawach i uchwałach w Kole polskiem powziętych!

Nie dziwić się tedy, że w takich stosunkach komunikaty Koła polskiego przychodzą po niewczasie i tracą dla prasy polskiej i czytelników informacyjną wartość. Nic dziwnego także, że ten i ów korespondent polskich dzienników zbiera informacje o rozprawach i polityce Koła u obcych, zwykle nieprzychylnych nam, ale uprzejmych i przystępnych posłów i że w tej drodze dostają się do prasy krajowej wiadomości bądź tendencyjne, bądź rozmyślnie stanowisko Koła polskiego kompromitujące. Jeśli do tych uwag dodamy, że Koło polskie uchwala często zachować tajemnicę w sprawach ważniejszych, później zaś, mimo, iż tajemnica przestała obowiązywać, komunikaty zamilczają o owej rozprawie zrazu „tajemniczej", to również nie możemy poczytać za złe temu lub owemu dziennikowi, który o owej tajemnicy pragnie przecież otrzymać wiadomość i nierozważnie przedwcześnie ją opublikuje.

Przed kilku dniami umieściliśmy sprawozdanie z najważniejszego posiedzenia Koła polskiego, odbytego jeszcze 7. bm., które wedle uchwały tegoż Koła, już 8. bm. miało przestać być tajemnicą, a przecież dotychczas nie doszło oficjalnie do publicznej wiadomości. Czyżby Koło mniemało, że tak doniosła kwestja, jaką jest zasadnicza polityka naszej reprezentacji, nie interesuje ogółu? A zaledwie umieściliśmy w *Gazecie* przebieg owych rozpraw, niebawem znalazł się w *Czasie* dyplomatyczny telegram jakiegoś malkontenta, że „jak tylko Koło polskie uchwali poufność lub tajność narad, a sumienni posłowie zastosują się do tej uchwały, pojawiają się zaraz w niektórych dziennikach tendencyjnie jednostronne, a często nawet fałszywe sprawozdania". Owóż możemy zapewnić owego „sumiennego" posła malkontenta, że sprawozdanie owo umieściliśmy tylko dlatego, że tajność narad przestała obowiązywać, a sprawozdania oficjalnego jakoś dotąd nie widać. Na podstawie dokładnych informacji możemy go też zapewnić, że jest ono wcale prawdziwem, lubo niektóre mowy, np. hr. Stadnickiego podane są dla braku zapisków w skróceniu.

Normalny stosunek i rzetelny związek Koła polskiego z prasą i krajem nastąpi dopiero wówczas, gdy Koło zechce zrozumieć i uznać, że w interesie całej jego polityki jest zachowanie *pro foro externo* ścisłej solidarności wszystkich politycznych czynników, a w tem przeświadczeniu samo chętnie i usilnie zechce poprzeć usiłowania tych polskich organów, których szczerą chęcią i jedynem zadaniem służba dla kraju i popieranie narodowej polityki, bez względu na pokusy bezwzględnej opozycji i negacyjnej, lubo popularnej krytyki.

Korespondencje.

Wiedeń d. 15. maja.

(Rozwój miast. — Sztuczny wzrost może być tylko chwilowym. — Z historji rozwoju Wiednia.)

Pragnienie wszystkich większych miast ciągłego i nieustannego wzrostu jest chorobliwe i sprzeciwia się wszelkim zasadom hygieny i warunkom fizjologicznym, wśród jakich ludność bez przeszkody rozwijać się może. A mimo to, cyframi daje się dowieść, że wzrost miast milionowych daleko szybciej postępuje, niż miast liczących od sta do pięciuset tysięcy ludności. Tłumaczy się to nietylko napływem ludzi, szukających rozrywek wielkomiejskich, którzy zrzeszą stanowią bardzo mały procent ogółu ludności, ale co ważniejsza, większą łatwością zarobku i większą potrzebą sił roboczych w centrach wielkomiejskich, które są zarazem centrami handlu i przemysłu. Ale też ten handel i przemysł muszą istnieć i rozwijać się, jeśli z ich wzrostem ma i ludność wzrastać. Sztucznie ruchu przedsiębiorczego wywołać nie można, a jeśli państwo ochronną polityką handlową, skierowaną na niektóre gałęzi przemysłu, ruch taki wytworzy, to powstaje znowu kwestja: czy i o ile, ruch ten się utrzyma?

Wielkie miasta Włoch nie powstały wskutek opieki rządowej, ale dzięki przemyślności swych mieszkańców. Genua i Wenecja wzrosły, kupieckie bowiem ich mieszczaństwo, pośrednicząc w handlu między Wschodem i Zachodem, nagromadziło skarby całego świata, nastręczało wiele pracy wyrobnikom, nadto zatrudniało architektów i malarzy, budowało pałace i kościoły, stawiało pomniki. W nowszym czasie maszyna parowa spowodowała ogromny wzrost fabrykacji, a z nim i wzrost ludności tych krajów i miast, które z wynalazku najpierw korzystają i muszą w światowej konkurencji ubiedz inne kraje, posługujące się jeszcze mniej doskonałymi środkami pracy. Tak wzrosły miasta francuskie, angielskie a przedewszystkiem amerykańskie. Nawet Paryż, mimo niedoścignionej centralizacji wszystkich urzędów wyższych, sądownictwa, administracji i szkół, mimo wiekami nagromadzonych skarbów sztuki i osobliwości, muzeów, teatrów i galeryj obrazów, wzrost swój zawdzięczać ma tylko oszczędności i pracowitości swych mieszkańców, wybrednemu smakowi i gustowi ich fabrykatów, zdobywających sobie targ światowy. Nikt bowiem, a przynajmniej bardzo mało kto, dla teatrów i muzeów zamieszka w jakiemś mieście. Można w niem zabawić czas jakiś, ale zwidziwszy wszystko, odjeżdża się dalej. Tylko na ludności pracującej oprzeć się może byt i wzrost miast. Miasta nienastręczające sposobności do pracy, nie mogą rościć sobie żadnych pretensji do wzrostu.

Tak też jest i z Wiedniem, w którym hoduje się sztucznie już od lat dziesiątek, jakiś patrjotyzm lokalny. W gazetach rozpisują ustawicznie, że stolica upada, że Praga i Budapeszt wzrastają ze szkodą Wiednia i t. d. Pominąwszy bezzasadność tych twierdzeń, życzyćby sobie tylko należało z ogólno państwowego stanowiska, aby wytworzyły się obok Wiednia większe centra i w Trans i Cislitawii, bo państwo staje się prawdziwie potężnem nie jedną stolicą, wsiąkającą w siebie wszystkie siły podatkowe, ale całym szeregiem wielkich miast, wytwarzających produkta targu światowego.

„Upadek" zaś Wiednia, jeśli w ogóle można za tutejszemi dziennikami powtarzać ten frazes o mieście, które od r. 1820 do 1890 wzrosło z 300.000 tysięcy ludności na 1.355.000, i które rzekomo „upada" dla tego tylko, bo nie dorównało we wzroście Berlinowi — upadek ten mieszkańcy Wiednia zawdzięczają chyba mniejszej pracowitości a większemu uganianiu za zabawą. Powszechnie znane jest porównanie między robotnikiem wiedeńskim a berlińskim: Berliński bawi się w niedzielę i odpoczywa, aby mógł pracować cały tydzień, podczas gdy wiedeński cały tydzień pracuje, aby miał czem opłacić hulankę niedzielną.

Przed wybudowaniem sieci kolejowej, łączącej dziś Wschód z najodleglejszemi punktami ucywilizowanych części kontynentu, przed powstaniem wielkich niemieckich i francuskich towarzystw żeglugi morskiej, kupiec mieszkający w Wiedniu i spławiający towary swe Dunajem, bez trudności zwalczać mógł wszelką konkurencję w handlu zwłaszcza z półwyspem Bałkańskim. Wiedeńczyk nigdy swoich interesów nie prowadził na wielką skalę, a ruchu handlowego na podobieństwo włoskich miast morskich stworzyć nie potrafił. W niczem nie brał on inicjatywy — ale czekał, aż konsument zjeżdżał do niego po towary. Zamiast wysyłać swoich zastępców do Konstantynopola, przyjmywał u siebie na miejscu przemyślnych Greków, którzy następnie całe ulice w Wiedniu zamieszkali (jak dzisiejszy Fleischmarkt z kościołem greckim a dawniejszą: „Griechengasse"). Kupiectwo tedy tutejsze ciągnęło zyski z położenia miasta, nad Dunajem i z braku komunikacyjnych środków gdzieindziej. Nietylko czeski i styryjski fabrykant musiał tu utrzymywać składy, nie mogąc swoich towarów z żadnego miasta tak dogodnie wysyłać na Wschód, jak z Wiednia, — ale i zagraniczni fabrykanci sprzedawali częstokroć przez Wiedeń swe wyroby.

Wszystko to naturalnie ustać musiało w chwili, kiedy rozwój komunikacji, rozpowszechnienie przez urzędy konsularne wiadomości o targach obcych umożliwiły i najmniejszemu fabrykantowi kusić się o wywóz na własnę rękę. Potrzeba wtedy było kupcowi i fabrykantowi wiedeńskiemu rozwinąć większą energię, aby utrzymać się na zdobytem od wieku stanowisku. Energii tej atoli nie znalazło się tyle, aby wytrzymał konkurencję na Wschodzie z francuskim, angielskim i niemieckim przemysłem. Wiedeń geograficznie zbliżony do wschodnich targów zbytu, złączony tam tysiącznymi stosunkami z tamtejszymi odbiorcami dawał się mimo to wszystko niejednokrotnie wypierać. I jak często się dzieje, nie chcąc siebie winić, winił państwo, koszta zbyt wielkie i drogie taryfy. Że taryfowa polityka Austro-Węgier nie była bodźcem do rozwoju przemysłu, to rzecz pewna, — ale zanim jeszcze taryfy niemieckie i francuskie zaczęły stanowić premię wywozową dla tamtejszych kupców, wiedeński przemysł silnych doznał wstrząśnień wskutek nieoględności kupców własnych, nawykłych do łatwych zysków.

Po utracie dopiero uprzywilejowanego niemal stanowiska zaczęto w Wiedniu pracować. To też zamożność od lat 15 wielce wzrasta i wszystkie jeremiady pism wiedeńskich o powiększającej się niby nędzy miasta, o potrzebie państwowej pomocy (w formie bezzwrotnej subwencji na budowę kolei miejskiej, na regulację Wiedenki i t. d.), aby „ciężko zagrożone rękodzieła uratować od zagłady"! — są bajkami, rozpowiedzianemi przez bezmyślny patrjotyzm lokalny, który chce złotym deszczem państwowym wypełnić braki charakteru ludności.

Zaspakajanie potrzeb zakładów rządowych u krajowych przemysłowców i kupców.

Znaną jest czytelnikom naszym odpowiedź rządu, dana na uchwałę sejmową w sprawie zaspakajania potrzeb zakłaków rządowych u krajowych przemysłowców i rękodzielników. Odpowiedź ta, którąśmy przed kilku tygodniami w *Gazecie Narodowej* umieścili, nie czyni zadość uchwale sejmowej i nie daje zapewnienia dostatecznego uwzględnienia naszego przemysłu przez władze rządowe. Komisja krajowa dla spraw przemysłowych zajmowała się tą sprawą szczegółowo na swem ostatniem posiedzeniu i postanowiła na ręce Wydziału krajowego wnieść memorjał w tej kwestji, prosząc o wysłanie tego memorjału rządowi, a nadto Kołu polskiemu w Wiedniu dla skutecznego u władz centralnych poparcia dezyderatów wyrażonych w tym memorjale.

Odpowiedź rządu — zdaniem komisji — świadczy, że rząd jak we wielu innych wypadkach, tak też i tu nie ocenia należycie ekonomicznych właściwości naszego kraju, które sprawiają, iż nie można z krajem tym postępować wedle jakiejś szablonowej modły ściśle tak samo, jak z innemi prowincjami państwa. Właściwości te są z jednej strony: największy obszar i największa ludność naszego kraju wśród wszystkich prowincyj Przedlitawii, z drugiej szczególne jego położenie ekonomiczne. Pierwsze muszą być w administracji państwowej uwzględnione, boć trudno stosować te same zasady w administracji kraiku równającego się obszarem lub ludnością kilku zaledwo powiatom naszym, i kraju tak bardzo znacznie ludniejszego i rozleglejszego. Jeśli się tedy np. mówi, iż interes jakiej administracji wymaga zakupywania pewnych przedmiotów w większych ilościach i że z tego powodu dostawa tych artykułów musi być zcentralizowaną, to może to być argumentem wobec małego kraiku i jego małych stosunkowo potrzeb, ale nie wobec Galicji, która sama dla siebie tyle tych przedmiotów potrzebuje, że dostawa dla jej tylko własnej potrzeby już mieć będzie wszelkie korzyści dostawy „en gros". Położenie zaś ekonomiczne naszego kraju wymaga poparcia wszystkich do tego powołanych czynników, jeśli się ma dźwignąć z upadku. Położenie geograficzne wśród krajów monarchii, stawia ten przemysł w niekorzystnem położeniu; kraj nasz otwarty dla wyrobów przemysłu zachodnich prowincyj, zamknięty linią cłową od Wschodu, może dać przemysłowi naszemu jedynie możność rozwoju przez ułatwienia na targu wewnętrznym, przez zapewnienie wyrobom jego zbytu na tym targu, przez zapewnienie konsumentów w samym kraju naszym. W tym względzie państwo, które przez rozszerzenie zakresu swych atrybucji, stało się potężnym konsumentem produktów przemysłowych, mogłoby odegrać bardzo wybitną rolę wobec naszego przemysłu, gdyby się zdecydowało porzucić system centralizacji wszelkich dostaw, dzięki któremu największa część artykułów przemysłu, jakich różnorodne władze państwowe potrzebują, sprowa-

---

13

Czàkvar.

Nowela

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

— Zapewne! — bąknął Nikolicz — pójdę do zamku...

Tak mówił, ale nie szedł, a dnie mijały i już wszyscy oficerowie naszego pułku złożyli czołobitność w zamku Okömero i coraz trudniejszem stawało się przedstawienie Nikolicza, który ze wszystkich względów powinien być w nim pierwszym.

I byłby może bardzo długo jeszcze nie odważył się na ten krok, gdyby nie następujący wypadek.

Pani Irma najwięcej ze mną lubiła się zabawiać rozmową. Czy instynktem kobiety przeczuła, że ma we mnie przyjaciela, czy że najbliżej stałem tego, którego może wtedy jeszcze kochała, czy też innym wypadkiem wiedziona, dość, że mnie otaczała szczególną sympatją, której nie odczuć nie mogłem. O podpułkownika nigdy nie pytała i ztąd sądziłem, że albo dowiedziała się, kim on był, albo czuła się obrażoną, że jej uszanowania jeszcze nie złożył.

Często czułem jej wzrok, spoczywający na mojem obliczu, jakby z przenikliwością, chcącą wybadać, czy może na mnie liczyć. Zachodziłem w głowę, do czego zmierzała, ale nie wątpiłem, że do mnie miała się lada dzień z czemś zwrócić.

Chwila ta nadeszła.

Raz po obiedzie, pani Irma, korzystając z okoliczności, że wszyscy obecni zabierali się do gry w bilard, skinęła na mnie, bym nie brał udziału w partji.

— Ja nie gram dziś... pogadamy...

Usiadła w kącie sali na kanapie i wskazała mi miejsce obok siebie. Czułem, że nadeszła stanowcza chwila.

Pani Irma zaczęła mnie długo wypytywać o stosunki moje, o historję ósmego pułku, o różnych oficerów, których nazwiska znała.

Nagle obejmując mnie jednem ze swych przenikających spojrzeń, tonem, silącym się na największą obojętność, zagadnęła:

— Ja znałam oficera, który bardzo dawno temu służył w ósmym pułku.

Próbując jeszcze odsunąć od siebie ten oczekiwany moment, odparłem, zapewne się mięszając:

— Ja dopiero od trzech lat w ósmym pułku służę.

— Nie znasz go pan?

— Kogo, pani?

Pani Irma poczerwieniała, odetchnęła głęboko i wyszeptała:

— Nazywał się Szevöny.

— Szevöny?

— Nikolicz hrabia Szevöny.

Odetchnąłem i ja, czerwieniąc zapewne, bo dziś jeszcze czuję to gorąco, które oblewało mą twarz, gdy wybełkotałem:

— To nasz podpułkownik... jest tu... w Okömero... mój przyjaciel.

Nie patrzałem na Irmę, lecz czułem gorąco, oblewające jej oblicze, usłyszałem jej przyspieszone bicie serca, jej gwałtowny, przez chwilę stłumiony oddech.

Milczeliśmy bardzo długo. Wreszcie, aby przerwać tę straszną ciszę i oprzytomnić pomięszaną Irmę, bąknąłem:

— Jest cierpiący... dlatego... dotąd tu nie był.

Kobieta odetchnęła. To zagadnięcie ją uratowało, ale nie była w stanie jeszcze się odezwać.

Po chwili zagadnęła cicho, szeptem prawie, jakby głośniej mówić nie mogła:

— Znałam go... bardzo dawno temu... dwanaście lat temu.

— Mówił mi o tem — wtrąciłem, aby coś powiedzieć.

— Mówił panu?

— Wspominał.

— Ożenił się?

— Nie!

Usłyszałem drugie westchnienie i nastąpiła cisza, której już żadne z nas przerwać nie umiało.

Gdy partja bilardu się skończyła i ruch zapanował w sali, odżyłem dopiero. Chciałem coś zagadać do pani Irmy, ale jej już przy mnie nie było. Znikła niepostrzeżenie. Pojawiła się dopiero pod koniec wieczoru, zarumieniona, nerwowa, drżąca i co chwila niepostrzeżenie obejmowała mnie ciekawem spojrzeniem, pytającem wyraźnie:

— Czy wie? czy się domyśla może?

VIII.

Minął miesiąc, w którym ani razu pani Irma nie spytała mnie o Nikolicza. I w ogóle, o ile dotąd lubiała zabawiać się rozmową ze mną, o tyle po ostatnim wypadku unikała jej.

A i Nikolicz nie był też w zamku. Tylko codzień oczekiwał mnie, gdym wracał do kwatery i wypytywał się o najdrobniejsze szczegóły, dotyczące Irmy. Żył, jak pustelnik i zmieniał z dnia na dzień swoje wesołe niegdyś usposobienie. Marzył bezprzestannie, pogrążony w najdziwaczniejszej melancholii i poddawał się jej z tą apatją, właściwą nam w pewnych chwilach życia, gdy żyjemy tylko sercem, a nie żadnemi innemi zmysłami.

Wszystkie wolne chwile od koniecznych zajęć, a w zimie nieuciążliwych, spędzał sam ze sobą i unikał nietylko towarzystwa oficerów, ale i mnie i Palafiego, z którymi był nierozłącznym. Jeździł dużo konno, zapuszczając się zawsze w Karpaty, ku granicy galicyjskiej, gdzie żywej duszy o tej porze spotkać nie mógł.

Wieczór palił papierosy, popijał herbatę i czytał. Ale jak czytał? Trzymając otwartą książkę na kolanach, dumał całemi godzinami i często sam ze zdziwieniem o północy zamykał książkę na tej stronicy, na której ją był o zmierzchu otworzył.

Dobrze mu z tem widocznie było, bo nie skarżył się, zmiany nie pragnął. Co wieczór jednak musiałem mu zdawać relację z zamku. Ciekawym był każdego najdrobniejszego szczegółu. I choć wiedział, że wszystko, co mogło go cokolwiek interesować, powtarzałem, to przecież codzień zadawał mi jedno i to samo pytanie:

— Irma o mnie nie pytała?

— Nie!

Szevöny wzdychał i wyraz smutku rozlewał się po jego codzień spokojniejszem obliczu. Tak rzeczywiście było. Pani Irma ani razu od tego czasu, w którym się dowiedziała, że Szevöny jest w Okömero, nie spytała o niego. Ale i ona silnym uległa zmianom. Straciła tę dawniejszą swobodę, często się zamyślała i bardzo często robiła wrażenie nieobecnej pośród swych gości.

Z dnia na dzień stawała się więcej tajemniczą, zagadkową, jak wszystkie istoty, żyjące pochłaniającą je myślą. Nieraz silne wypieki na jej różowej, jak węgierska brzoskwinia twarzy, nie bywałe dawniej, zdradzały, że namiętnie myślała. Nieraz jej duże zaczerwienione oczy miały wygląd, jak gdyby były płakały. Oboje, to jedno, oboto drugie, przykre na mnie robili wrażenie. Oboje zdawali się nie odczuwać bieżącej chwili, tylko żyć wspomnieniem, czy gorączką oczekiwania przyszłości.

(C. d. n.)

dza się z po za kraju. Dzieje się to z krzywdą naszego przemysłu, który traci naturalnego miejscowego konsumenta, nie może opanować targu własnego wewnętrznego, a krzywda ta jest tem większą, iż wzmaga także uciążliwość rosnącego ciągle ciężaru podatkowego, który należy mierzyć nie samą cyfrą opłaconych podatków, ale i tem co z sumy podatkowej pozostaje w kraju, a co z niej dla kraju ginie bezpowrotnie. Im większa część podatków zużytą jest w kraju, tem łatwiej kraj znieść może wzrost podatków, żądanie więc popierania przemysłu krajowego, odpowiada interesom państwa, podnosząc pośrednio zdolność i siłę podatkową kraju.

Po tym wstępie przechodzi memorjał komisji szczegółowo poszczególne ustępy odpowiedzi rządowej.

I. Co do urzędujących w Galicji **kolejowych dyrekcyj ruchu** — oświadcza rząd, że dyrekcje te „w myśl §. 29. statutu organizacyjnego zarządu kolei państwowych z dnia 23. czerwca 1884 N. 103. Dz. u. p. uwzględniają według możności interesa galicyjskiego przemysłu w granicach przez konieczne względy ekonomiczne zakreślonych.“ Oświadczenie to jest zbyt elastycznem, aby mogło zadowolić. Zastrzeżenie „według możności“ i „w granicach przez konieczne względy ekonomiczne zakreślonych“— jest tego rodzaju, że pozostawia indywidualnemu osądzeniu rzeczy pole nadzwyczaj obszerne, a przy ogólnej centralizacyjnej dążności władz, koniecznie nasuwa się obawa, że te zastrzeżenia stanowczo zwracają się przeciw krajowym dostawcom. Komisja przemysłowa jest przekonaną, że krajowe dyrekcje ruchu niewątpliwie zajęłyby się tą sprawą gorliwie, znalazłyby dostawców, a dając im dokładne informacje co do koniecznych wymagań pod względem jakości artykułów, zapewniłyby sobie stałą i zupełnie odpowiednią ich dostawę od krajowych przemysłowców. Na to jednak potrzeba koniecznie tym dyrekcjom krajowym dać pod względem zaopatrywania kolei we wszelkie potrzebne im artykuły przemysłowe, samodzielny zakres działania. Z tego powodu krajowa komisja dla spraw przemysłowych wnosi, aby Wydział krajowy poczynił odpowiednie kroki u rządu celem takiego rozszerzenia zakresu działania krajowych dyrekcji ruchu kolei skarbowych, by dyrekcje te mogły we własnym zakresie, samodzielnie uskuteczniać wszelkie zamówienia i przyjmować dostawy artykułów dla kolei potrzebnych, a w zakres przemysłu i rękodzielnictwa wchodzących, tudzież żeby otrzymały polecenie, aby wszelkie artykuły, których nasz krajowy przemysł dostarczać może, zamawiały w kraju.

II. Co do **zarządu poczt i telegrafów** odpowiedź, w odezwie prezydjnm namiestnictwa zawarta jest już bardziej szczegółowa, ale niestety także nie zadowalająca. Jeżeli np. w odpowiedzi czytamy, że materjały do opału i oświetlenia dla rozlicznych urzędów pocztowych i telegraficznych nabywa się w krajach koronnych, to nie możemy za to szczególniej wdzięcznego wyrazić uznania, sądzimy bowiem, że już wprost byłoby niemożliwem np. drwa opałowe sprowadzać dla urzędów galicyjskich z Wiednia, a byłoby bardzo źle, gdyby naftę kupowano nie w Galicji, która jest ojczyzną i jedyną w Austrji siedzibą produkcji nafty. Natomiast czytamy zaraz w dalszym ustępie, że materjały i inne rekwizyta biurowe „z reguły“ nabywa się u przemysłowców miejscowych — poczem następuje wyjątek „chyba że takowe zarząd ekonomiczny pocztowy dostarczyć może po niższych cenach i w lepszej jakości.“ W ogóle zaś — czytamy w odezwie — na dostawy rozpisuje się publiczną rozprawę konkurencyjną, w której przemysłowcy i rękodzielnicy wszystkich krajów koronnych uczestniczyć mogą. Dostawy te rozpisuje oczywiście centralny zarząd ekonomiczny w Wiedniu — i w tem zdaje się leżeć główna przeszkoda w utrzymaniu się naszych przemysłowców, bo albo wcale nie wiedzą, albo dowiadują się o nich zapóźno. Sprawa toczy się w Wiedniu, gdzie dostawcy nie mają tak wyrobionych stosunków, aby interesu swego dopilnować mogli.

Jeżeli zaś dalej w odezwie czytamy, że przy przeważnej części artyknłów pożądanem jest ze względów finansowych i technicznych, by je zamawiano we wielkich ilościach, jednolicie wyrabiano, a przedmioty dostawione badano co do ich jakości w zarządzie centralnym — to twierdzenie takie możnaby zastosować do jakiegoś małego kraju, ale nie do Galicji. Według preliminarza budżetu państwa na r. 1891 — wydatek na poczty i telegrafy wynosi w Salcburgu 273.970 zł. — w Krainie 283.390 zł. — na Bukowinie 375.600 zł. — ale w Galicji wynosi on 2,632 210 zł., z czego na same wydatki rzeczowe, o które tu się rozchodzi, wypada 1,133.800 zł. Według statystyki austrjackich poczt i telegrafów za r. 1889, jest urzędów pocztowych na Bnkowinie 77, w Salcburgn 93, w Dalmacji 117 — ale w Galicji jest ich 595 — stacyj telegraficznych: na Bukowinie 34, w Dalmacji 72, w Salcburgu 96, w Galicji 223 — wozów pocztowych: w Dalm. 30, w Salcburgu 116 — w Galicji 1837 — skrzynek pocztowych: na Bukowinie 146, w Salcburgu 166, w Dalmacji 181, ale w Galicji 956. Gdybyśmy mieli takie same cyfry co do wszystkich szczegółów urządzeń pocztowych i telegraficznych i co do wszelkich potrzeb tych zakładów w naszym kraju i w innych krajach koronnych, to jeszcze jaskrawiej uwydatniłyby się przez to, że słuszna zasada czynienia zamówień w wielkich ilościach niewątpliwie znajdzie najzupełniejsze zastosowanie, jeżeli zamówienia będą czynione osobno i wyłącznie dla Galicji. Również nie jest przekonywnjącem twierdzenie, że ze względów finansowych i technicznych jest koniecznem, by dostawione przedmioty były co do ich jakości badane w zarządzie centralnym. Niepodobna bowiem przypuścić, by w galicyjskiej dyrekcji poczt i telegrafów nie znaleźli się urzędnicy, którzyby tak pod względem techniczego znawstwa jak i sumienności nie dorównali zupełnie urzędnikom centralnego zarządu ekonomicznego. To badanie zatem można śmiało urzędnikom krajowej dyrekcji poruczyć.

Jeżeli rząd w swej odpowiedzi wymienia pieczęcie urzędowe i stampilie, wozy ambulansowe i zwykłe, wzory erarjalne, jako przedmioty, których dostawa tylko w centrum państwa może być uskuteczniona — to sam fakt ten dowodzi, jak bardzo jeszcze mało jest uwzględniany przemysł krajowy. Wszak mamy w kraju dosyć pieczętarzy i rytowników, dosyć stelmachów, którzyby te artykuły dostawiać mogli. Co do wozów i wózków charakterystycznym jest fakt, że wozy pocztowe z Galicji do reperacji idą do Wiednia — a iść muszą dość często, właśnie dlatego, że są one wyrabiane we Wiedniu, więc nie są zastosowane do naszych, gorszych dróg, podczas gdy nasz stelmach galicyjski robiłby wozy silniejsze. Worki na przesyłki pieniężne sprowadza zarząd pocztowy z Wiednia — gdy nasi tkacze, gdyby otrzymali zamówienie, niewątpliwie równie dobrych dostarczyćby mogli. Skóry do naprawy fartuchów przy wozach, wagi i trąbki sprowadza poczta z Wiednia — nawet i druki nie są zamiawiane w kraju, jak gdybyśmy nie mieli drukarni.

Z tych zatem powodów komisja przemysłowa wnosi, ażeby — analogicznie jak co do dyrekcji ruchu kolei państwowych — w drodze właściwej wyjednać także rozszerzenie atrybucyj galicyjskiej dyrekcji poczt i telegrafów, by dyrekcja ta była upoważnioną wszelkie rzeczowe potrzeby zakładu poczt i telegrafów we własnym zakresie działania w granicach budżetu samodzielnie zaspakajać — a zarazem, by dyrekcja ta otrzymała równocześn e wyraźne polecenie, że u krajowych przemysłowców i rękodzielników ma zamawiać wszystkie te artykuły, których u nich w odpowiedniej jakości i cenie dostać można.

III. Co do urzędów, podlegających **ministerstwu skarbu**, zwłaszcza zaś fabryk tytoniu, stwierdzić należy z uznaniem, iż w wyższym stopniu niż poprzednie czynią one zadość życzeniu, wyrażonemu w uchwale sejmowej z 22. listopada 1889. Komisja przemysłowa nie może jednak zataić ubolewania, że jak z odezwy prezydjum namiestnictwa z 27. marca wynika, ministerstwo skarbu zalicza druki urzędowe, wozy i rekwizyta pożarne do artykułów, których dostawa musi być zcentralizowana. Jeżeli jest możność skontrolowania druków urzędowych, dla całego państwa w Wiedniu, sporządzanych, to chyba takaż sama byłaby możność dobrej kontroli druków, sporządzonych w naszym kraju dla Galicji — i nie ma najmniejszego powodu do jakiejkolwiek w tym względzie nieufności. Wozów i rekwizytów pożarnych przemysł galicyjski dostarczyć może w tej samej jakości, jak w którejkolwiek innej prowincji. Również i wszelkie artykuły kartoniarskie, jak pudełka i t. p., mogą snadnie być zamawiane u przemysłowców krajowych, nie zaś, jak czynią wszystkie galicyjskie fabryki tytoniu, sprowadzane z poza kraju. Komisja przeto uprasza, aby Wydział krajowy zechciał we właściwej drodze wyjednać, by i powyżej wymienione przedmioty, jak druki, wory i rekwizyta pożarne dla urzędów i zakładów, podległych ministerstwu skarbu były zamawiane w kraju.

Parlamentaryzm w Japonii.

Zamach na carewicza następcę zwrócił nagle uwagę na Japonię — państwo, które 20 lat temu jeszcze całkiem zamkniętem i skostniałem się wydawało jak Chiny, z któremi ma podobieństwo w znakach pisarskich i w religii, ale natomiast niezmiernie się różnią co do charakteru oba te narody. Japończycy, zwani Francuzami Wschodu, z państwa feudalnego przetwarzają pod przewodnictwem swego teraźniejszego cesarza, kraj swój na stopę europejską, i doszli już do najformalniejszego konstytucjonalizmu i parlamentaryzmu o dwóch Izbach. I właśnie, jak nadeszłe niedawno sprawozdania szczegółowe donoszą, d. 8. marca zamkniętą została w Tokio pierwsza sesja pierwszego parlamentu japońskiego w sali tronowej cesarskiego pałacu.

Tego samego dnia odbyła się tożsamo w Tokio uroczystość, która może wywołała zamach na carewicza następcę. Dnia tego rosyjski biskup prawosławny Mikołaj poświęcił z wielką paradą nową cerkiew prawosławną, której rozpięta na konstrukcji żelaznej kopuła ośmiograniasta wznosi się do 150 stóp wysokości, i zbudowana na szczycie wzgórza, panuje nad stolicą Japonii. A nowy duch nie przeszedł jeszcze w głąb ludu; fanatyzm religijny i polityczny wybucha obecnie nawet przeciw najwyższym dygnitarzom japońskim.

Z powodu słabości cesarza i prezesa ministrów, hr. Yamagaty odczytał mowę tronową minister spraw wewnetrznych, hr. Saigo Była ona krótka, i oprócz zamknięcia sesji, zawierała ieno kilka słów cesarskiego uznania dla okazanej gorliwości i pilności przedstawicieli kraju. Ostatnie też posiedzenie Izby niższej, zamknął prezydent jej prostą, prawie tylko formułkową podzięką, podczas gdy prezydent Izby wyższej, hr. Ito z uniesieniem wygłosił hymn na cześć parlamentaryzmu japońskiego. Porównał on wytworzenie tego najmłodszego parlamentu z początkami życia konstytucyjnego w innych krajach, i rzekł między innemi:

„Z tym sejmem weszła w życie konstytucja nasza. Nie przesadzę, jeśli powiem, że dzieje żadnego kraju nie przedstawiają początkowego parlamentu, któryby z takiem jak nasz powodzeniem i tak prawidłowo przyszedł był do skutku. Wszędzie w krajach Zachodu urządzenia konstytucyjne urastały ze sporów między monarchami a poddanymi. Żaden kraj Zachodu nie może się pochlubić parlamentem, którыby swój początek zawdzięczał harmonii między monarchą a ludem. Juścić w czasie przeszło 20 lat rządów cesarza zachodziły drobne trudności, ale postęp narodu ku konstytucjonalizmowi polega bez kwestji na jednomyślności władcy i rządzonych. Na Zachodzie tak nieraz się działo, że pierwsza karta konstytucji pewnych państw jest krwią pisana, podczas gdy nasz kraj był szczęśliwym, że konstytucję swoją w mirze i zgodzie w życie wprowadził. Te bowiem, jakie były ostatniemi czasy, różnice zdań między rządem a narodem, to same drobnostki i tylko szczegółów dotyczą.“

Co więcej, hr. Ito dowodził nawet, że parlamentaryzm japoński ma już także przeszłość za sobą, już bowiem w początkach odbudowania Japonii (od r. 1868) noszono się z dążeniami konstytucyjnemi i nie powstawano przeciw tym dążeniom — dowód to, że ogromnie przeważna część narodu była na konstytucjonalizm przygotowaną. Patrjotyczna duma hr. Ito tak wielce się podobała lordom japońskim, że po okrzyku na cześć cesarza i konstytucji wniesiono trzeci jeszcze okrzyk na cześć jego.

Juścić nie tak porywająco przedstawia się przebieg sesji parlamentarnej. Z prac ustawodawczych załatwiono tylko nową ordynację o miarach i wagach i kilka pomniejszych statutów. Przyjęta w Izbie niższej ustawa o redukcji i nowym rozkładzie podatku gruntowego nie doszła do traktowania w Izbie wyższej. Termin wejścia w życie nowej, sprzyjającej cudzoziemcom ustawy handlowej, odroczono do trzech lat, co wielu starej daty Japończyków parlamentowi za najchlubniejszy czyn z pierwszej sesji poczytuje. Weszło było mnóstwo petycyj, ale Izba wyższa na 702 tylko 41, a Izba niższa ani jednej nie załatwiła. Sypały się też interpelacje, rozprawiano nad zmianą regulaminu, a zresztą załatwiono budżet, i to w sposób dość szczególny.

Preliminarz rządowy wstawił w dziale wydatków 94 milionów dolarów (dolar tyle co 2 zł. 30 ct.), komisja budżetowa uchwaliła trochę ponad 86 mil. dol., o uchwalony budżet wydatków wynosi 77 mil. dol. Gdy jednak w dwóch pierwszych sumach znajdują się kwoty, które w finalnym budżecie odpadły (15 mil. na ściągnięcie obligów państwowych i t. p.) przedstawia się ostatecznie sprawa jak następuje: projekt rządowy 78,100.000, projekt komisyjny 71,250.000, finalny budżet 74,500.000 dolarów.

W dziale dochodów nie czyniono rządowi opozycji, tak, że poczynający się z d. 1. kwietnia nowy rok finansowy wchodzi z nadwyżką, wynoszącą czternastą część dochodów. Ale nie tak gładko szło z działem wydatków. Ministerjum ujrzało się przy każdej niemal jego pozycji wobec zdeterminowanej skrajnie większości, ale też z całą stanowczością każdego punktu broniło. Wśród tej walki wywiązało się pytanie, czy parlament ma prawo, bez zezwolenia rządu robić zmiany w częściach budżetu, które według konstytucji do wyłącznej kompetencji korony należą. Kiedy zapalona większość prawo to sobie w całej rozciągłości wbrew brzmieniu konstytucji, rościła, rząd nie uparł się przy prawie korony, ale zręcznie wdrożył kompromis, gruntownie przeobrażając budżet a z tem oraz system administracyjny. Proponowane przez rząd zniżenia wydatków były tak znaczne, że najskrajniejsi opozycjoniści czegoś podobnego się nie spodziewali i najradykalniejsi rzecznicy „praw ludu“ przeszli do obozu rządowego tak, że obóz ten nagle we większość się zamienił.

Wspomniane okrojenie wydatków polega głównie na dymisji wielu urzędników, zniżeniu płac ich i rozłożeniu robót publicznych na dłuższe termina. Rząd spodziewa się atoli, że pomimo tych zmian administracja może należycie być prowadzoną Najfatalniejszem może jest, że rubrykę wydatków na policję w Tokio o czwartą część okrojono, wskutek czego dyrektor policji, wicehrabia Tanaka podał się do dymisji. Okoliczność ta może się odbiła na carewiczu.

Z rozprawy budżetowej wyszedł następujący skład stronnictw Izby posłów: na 295 posłów należy wraz z odstępcami opozycji, 180, do opozycji 115. Stronnictwo rządowe agituje silnie po zamknięciu parlamentu, ale do zimy mogą się stosunki niepomyślnie obrócić dla rządu. Jaka panuje namiętność, okazało się przy jednym wyborze uzupełniającym w Tokio, gdzie nietylko pieniądzmi ale i szablami agitowano i czterech wyborców śmiertelne rany odniosło. Tymczasem zrezygnowali prezydenci obu Izb: p. Nakaszima i br. Ito.

Głównem hasłem walki będzie rewizja konstytucji, mianowicie o ile w niej mowa jest o prawach cudzoziemców. Istnieje w Japonii potężne stronnictwo, które nie chce w sprawach między krajowcami a cudzoziemcami dopuścić trybunału mieszanego, i żąda, aby cudzoziemcy w zupełności podlegali trybunałom japońskim, aby nałożono uciążliwą dla importu taryfę cłową i aby cudzoziemców wykluczono od wszelkiego posiadania nieruchomości w Japonii, owoż zgoła, aby żadnych nie czyniono ustępstw cudzoziemcom i wszelkie takie ustępstwo, aby za zdradę kraju poczytywane było. Ale jużcić inne pytanie, czy na to się zgodzą obce państwa, wobec których Japonia jest traktatami związana. Mała tylko część dzienników japońskich podnosi, jak wielce byłoby korzystnem dla Japonii ściągnięcie obcych kapitałów i obcych wiadomości. Być może, iż cesarz wyszle do Europy dyplomatów, którzy sprawę [illegible] z ominięciem parlamentu załatw[illegible] konstytucja japońska pozwala.

Wystawa praska.

Praga d. 14. maja.

Dzisiaj ruch już zgoła przedświąteczny: po ulicach miasta, już niemal zupełnie udekorowanych, snują się niezwykle liczne tłumy, przypatrując się ciekawie przejeżdżającym co chwila powozom, wiozącym przybyłych na uroczystość otwarcia wystawy arcyksiążąt, ministrów i innych rzadkich gości. Oprócz wspomnianych już w poprzednich korespondencjach zjazdów, odbędzie się także zjazd młodzieży słowiańskiej z Austrji zjazd czeskich towarzystw śpiewackich a prócz tego uroczystość wręczenia młodzieży czeskiej sztandaru, która odbędzie się w dniach 23 i 24 b. m. W teatrze czeskim zostanie pierwszego dnia przedstawioną opera narodowa Fryder. Smetany p. t. „Hubicka“, poczem nastąpią żywe obrazy na temat rozwoju uniwersytetu czeskiego i akademickiej młodzieży czeskiej. W drugim dniu zaś odbędzie się pochód historyczny przez ulice Pragi, w którym obok pieszych i konnych postępować będzie pięć wozów z następującemi grupami: I. Najstarsza szkoła czeska w Buduru; II. Założenie uniwersytetu pragskiego; III. Epoka Rudolfa II.; IV. Wojna trzydziestoletnia; V. Legie studenckie z 1740 i 1812 r. Za tem wszystkiem postępować będzie grupa drużek, otaczających sztandar i wszelkie stowarzyszenia studenckie *in corpore*.

Na zjazd Sokołów czeskich, o którym wspomieliśmy już wczoraj, zapowiedziało swój przyjazd 2.500 Sokołów i 250 drużyn — a według wszelkiego prawdopodobieństwa przybędą na zjazd ten znowu czescy „Sokoły“ z Ameryki. Zjazd ten odbędzie się w dniach od 27 do 10 czerwca; protektorat nad nim przyjęła Rada miejska w Pradze.

Dekoracja miasta, jak to powyżej zaznaczyliśmy, jest już na ukończeniu. Z wszystkich domów powiewają wspaniałe flagi, z okien zwieszają się dywany, balkony zdobią kwiaty, zieleń, draperje i ensamble. Najpiękniej naturalnie przedstawiają się ulice, przez które przejeżdżał dzisiaj arcyksiążę Karol Ludwik, jak nie mniej ulice wiodące do placu wystawy. U wejścia do wystawy wznosi się wspaniała brama, której zarówno boczne wieżyce, jak też łuk pomiędzy niemi są literalnie zasiane wielkiemi chorągwiami i małemi chorągiewkami.

Arcyksiążę Karol Ludwik z małżonką swoją arcyksiężną Marją Teresą przybyli o godz. wpół do czartej popołudniu osobnym pociągiem, złożonym z wagonu salonowego i dwóch innych wagonów. Na peronie dworca, przepysznie udekorowanego, zebrani byli przedstawiciele wszelkich władz i instytucyj i ustawiona kompania honorowa z sztandarem i muzyką. Plac zaś przed dworcem i ulice, któremi arcyksiążę przejeżdżał, przepełnione były tłumami, które mimo spiekoty kilka godzin czekały na przybycie dostojnego gościa. Arcyks. witano okrzykami: „Slava!“ U wrót Hradczyna przywitali arcyksiążęcą parę arcyksiężna Małgorzata Zofia, arcks. Ferdynand i kardynał-arcybiskup Pragi hr. Schönborn. Podczas wjazdu do miasta z dwóch bastjonów odezwało się po 24 armatnich strzałów powitalnych.

Wieczorem odbyło się w przystrojonym odświętnie teatrze narodowym uroczyste przedstawienie „Arzael'a“, na którem był obecnym arcyksiążę wraz z swem otoczeniem i wszyscy zgromadzeni w Pradze dostojnicy. Arcyksiążę wyraził dyrektorowi teatru swoje najzupełniejsze zadowolenie za przedstawienie, które podobało się bardzo także i towarzyszącym arc. Karolowi Ludwikowi arcyksiążętom.

We wszystkich cześciach Pragi, na wszystkich przedmieściach odbyły się uroczyste zebrania; patrjotyczne śpiewy i mowy podnosiły uroczysty nastrój, jaki panował u niezliczonych tłumów, oczekujących niecierpliwie dnia jutrzejszego. Pogoda zapowiada się wspaniale.

Uzupełniając wczorajszy opis uroczystości otwarcia wystawy podajemy, że arcyksiążę Karol Ludwik przemówił naprzód po niemiecku, nazywając szczęśliwą myśl urządzenia wystawy jubileuszowej, albowiem ona stwierdza jak skutecznie brali mieszkańcy kraju udział w postępie, który upłynione stulecie wykazało na wszystkich polach życia umysłowego i ekonomicznego. Arcyksiążę zapewnił dalej, że cesarz zwiedzi wystawę, a następnie przemówił tak po czesku: Jako my dzisiaj ze czcią wspominamy patrjotów, którzy przed stu laty rolnictwo rodzime i działalność przemysłową kraju usiłowali zapomocą wystawy wyrobów zachęcić i do pokojowego współzawodnictwa z obcemi narodami podniecić, tak samo kiedyś będą potomni wspominać tych mężów, którzy urządzeniem tej wystawy jubileuszowej wspólnemi siłami złożyli dowód, że wysoko rozwinięte królestwo także i dziś jeszcze w szlachetnem współzawodnictwie w pokojowej działalności przemysłowej, sławę swą dawną utrzymać umie. Oby piękne to przedsięwzięcie błogie wydało owoce! oby na wszystkich polach ludzkiej twórczości działało pobudzająco i niepłonnie, jak przystało godności kraju i oby w obfitej mierze przyczyniło się do podniesienia ogólnego dobrobytu.

Mowę swą zakończył arcyksiążę mówiąc **naprzód** po czesku a następnie po niemiecku, że „w imieniu i z polecenia Jego ces. i król. Mości ogłasza krajową wystawę jubileuszową królestwa czeskiego jako otwartą“.

Ustęp mowy arcyksięcia, w którym zapowiedział zwiedzenie wystawy przez cesarza, przyjęto entuzjastycznem: „*Slava!*“

Podczas *cercle* po otwarciu wystawy rozmawiał arcyksiążę z wielu dostojnikami i członkami komitetu; zwróciło jednak powszechną uwagę, że nie rozmawiał z żadnym z posłów młodoczeskich, którzy bardzo licznie się zgromadzili.

Z krajów polskich pod zaborem rosyjskim nadesłano wiele listów i telegramów z życzeniami. Również liczne listy i telegramy nadeszły od instytucyj publicznych i osób prywatnych z Galicji. Młodzież lwowska przysłała następujący telegram: „Młodzież narodu polskiego, który świeżo święcił wiekową rocznicę tryumfu na polu ustawodawczem, raduje się razem z narodem czeskim jego stuletnim dorobkiem pracy rąk i umysłów. Za młodzież lwowską: ***Krczek*** i ***Poźniak***“.

Arcyks. Karol Ludwik zwiedził wystawę i oświadczył z niej swoje prawdziwe zadowolenie. Do jednego z członków komitetu miał wyrzec arcyksiążę: „Jestem w najwyższym stopniu zdumiony tem, co widzę; wystawa jest rzeczywiście wspaniałą i przynosi najwyższy zaszczyt królestwu czeskiemu.“

†
Hr. Jan Aleksander Fredro.

Jan Aleksander hr. Fredro nie żyje.

Żałobną tę wieść otrzymaliśmy wczoraj późno po południu, zdoławszy podać ją czytelnikom naszym tylko w części nakładu.

Jan Aleksander hr. Fredro, godny spadkobierca wielkiego, niespożytego imienia ojcowskiego, nie żyje — tych kilka krótkich słów wystarczy, aby zasępić społeczeństwo nasze.

Drogimi bowiem byli dla nas zawsze Fredrowie, bohaterowie pióra i oręża, z których każdy niósł na ołtarz ojczyzny krew swoją i z niezwykłych talentów ofiarę. Z dziada pradziada każdy potykał się z wrogiem, z dziada pradziada niemal każdy czasu pokoju zasiadał do pisania. Ztąd też urosła gałęź rodowa wielce sympatyczna, trwale z bytem narodowym złączona.

Jan Aleksander Jacek, urodzony 1829 z Jana Aleksandra, nieśmiertelnego twórcy „Ślubów panieńskich“, i Zofii z ks. Jabłonowskich, zanim jął się pisarki, odbył chrzest bojowy... Waleczność jego wdzięcznie opiewali Węgrzy — bił się zresztą jak Fredro! Potem wrócił na zagon rodzinny i miecz zacnie zamienił na lemiesz.

Natura rychło jednak pociągnęła Fredrę do inkaustu... Jak z czarodziejskiego rogu obfitości wychylały się jedna za drugą komedje: „Przed śniadaniem“, „Piosnka wujaszka“, „Posażna jedynaczka“, „Mentor“, „Consilium“, „Obce żywioły“, „Kalosze“, „Trzy domina“, „Wielkie bractwo“ i t. d. Szereg utworów tych długi a jeden celniejszy od drugiego.

Był bowiem Fredro Krezusem humoru rdzennie polskiego, jowialnego, może nieraz rubasznego, ale tego zawsze humoru, co idzie na zdrowie czytelnika i słuchacza, co uwesela, ciężki smutek lub złą nudę płoszy...

Po ojcu takim, jak Aleksander, obejmować lutnię — trudna zaiste przypadłość, jednakże pięknie od Boga obdarzony Jan nie naśladuje nikogo, przenosząc na papier tylko to, co widział i odczuł, a co poruszyć nieraz było obywatelskim obowiązkiem, zdobył sobie poczesne miejsce w literaturze polskiej i zostanie w niej już na wieki, tem więcej, iż na równi z talentem szła u niego w parze prosta z pozoru lecz artystyczna iście robota.

Nazywano go zazwyczaj „młodym Fredrą“. Jakoż był młodym i takim do końca pozostał. Na tę młodość jego składała się miłość wszystkiego co swojskie, ludzi ukochanie, wiara w lepszą narodu przyszłość...

Dobry syn Polski, pisarz celny odchodzi z pośród nas — cześć mu i sława! ***

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 16. Maja.

Zapiski osobiste. Marszałek krajowy ks. Sanguszko onegdaj po południu przybył z Tarnowa do Krakowa.

Komenderujący ks. Windischgrätz z zastępcą feldm. Fischerem, przybyli onegdaj dla inspekcji garnizonu do Czerniowiec.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Ludwika Zuba stałym nauczycielem młodszym w Maksymowicach, Józefa Dworzaka stałym nauczycielem szkoły etatowej w Półwsiu zwierzynieckiem.

Na posłuchaniu u cesarza byli onegdaj namiestnik hr. Badeni i poseł dyplomat. hr. Załuski.

Z Akademii umiejętności. Doroczne publiczne posiedzenie Akademii umiejętności wyznaczone zostało na dzień 30. bm. Posiedzenie tegoroczne odbyć się ma w auli *Collegium novum*, a zagai je wiceprotektor Akademii dr. Dunajewski.

Ślub. W ubiegłą sobotę odbył się w Paryżu, w kościele św. Pawła de Chaillot ślub hrabiego Jana Berteaux z panną Marją Jurjewicz, której matka przed kilkunastu laty weszła w powtórne związki małżeńskie z odeskim bankierem Rodoconachi. Świadkami pana młodego byli: baron Gerard, poseł, i hrabia de Menou, oblubienicy: brat jej p. Feliks Jurjewicz i hr. Mikołaj Potocki. Pani Rodoconachi, po dokonanej ceremonii kościelnej przyjmowała u siebie grono najbliższych.

Księżna Madrytu, małżonka Don Carlosa (Karola VII), a matka arcyksiężnej Blanki, uczy się od paru tygodni po polsku pod kierownictwem J. S. Cybulskiej. Księżna z prawdziwem zajęciem studjuje naszą literaturę i historję i robi znaczne w języku polskim postępy.

Zapis. P. Wiktorja Bartoszewicz zapisała dwa domy w Wilnie na cele oświaty publicznej. Dochody z tych domów mają być obracane na stypendja dla uczniów gimnazjalnych i studentów uniwersytetu, nawet po ukończeniu kursów.

Doktoraty. Stopień doktora wszech nauk lekarskich otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim pp. Wiktor Borysiewicz rodem z Buska i Gustaw Malinowski z Nadwórny z Galicji, oraz Zenon Pelczar z Krzeszowic w Krakowskiem.

Z powodu zgonu biskupa Krasińskiego, lwowska Czytelnia akademicka wysłała do rodziny jego następujący telegram kondolencyjny: „Lwów 10 maja 1891. Do rodziny śp. biskupa Krasińskiego w Krakowie. Czytelnia akademicka we Lwowie przesyła wyrazy żalu młodzieży, z powodu zgonu szczerego patrjoty i jej przyjaciela. Krczek przewodniczący, Poźniak sekretarz.“

Rokowania, jakie prowadziła Rada miejska lwowska z rządem w sprawie założenia tu szkoły kadeckiej rozbiły się o żądanie reprezentacji miejskiej, aby do szkoły tej przyjmowano jedynie młodzież z naszego kraju.

Posagi dla sług. Magistrat ogłasza konkurs na 2 posagi po 261 zł. 75 ct. z fundacji śp. Malinowskiego, które rozlosowane zostaną d. 11 września między dziewczęta służące, urodzone w Galicji lub W. ks. Krakowskiem, w wieku od 18 do 30 lat, stanu wolnego, zostające od lat 3 we Lwowie u tegoż samego służbodawcy, wypełniające swe obowiązki nienagannie. Gdyby wygrywająca przed 30 rokiem nie wyszła za mąż lub popełniła czyn karygodny, posag przepada. Podania o przypuszczenie do losowania wnosić należy do magistratu po dzień 15 czewca br.

Zielone świątki za progiem, a za niemi tuż tuż lato postępuje. Jeżeli święta Bożego narodzenia nazywamy najmilszemi, Wielkanocy najpodnioślejszemi, to Zielone świątki nazwać wypada najweselszemi. Pora w całej pełni rozwiniętej wiosny nadaje im wybitną cechę radości. Ludzie stroją na tę uroczystość za wzorem ziemi swe domy w zieleń, barwę nadziei, a serca ich jakoś lżejsze, pełne otuchy. Wierny pięknym zwyczajom polskim, i Lwów przybierze jutro szatę zieloną, a dziś na placu katedralnym stoją gromadkami przekupnie ze stosami tataraku, a chłopcy piszcząc przeraźliwie na jego badylach, przypominają aż nazbyt dotkliwie dla uszu naszych, że jutro Zielone świątki.

Czerwony czy niebieski? Z powodu, że na niektórych medalach wybitych ku pamiątce setnej rocznicy konstytucji majowej, pogoń litewska ma pole kreskowane pionowo tak samo jak orzeł, co oznacza kolor czerwony, na innych zaś kreski te idą poziomo, przedstawiając kolor niebieski, otrzymujemy obszerny i pięknie napisany list od jednego z przyjaciół naszego pisma, z zapytaniem jak właściwie powinno być i jakie są polskie barwy narodowe? Rzeczywiście pod tym względem panują obecnie różne zapatrywania, jedni są zwolennikami szarfy czerwono-białej, drudzy trójkolorowej. Tymczasem to ostatnie zapatrywanie niema uzasadnienia. Polskie barwy były od najdawniejszych czasów białą i czerwoną (barwa krwi), a herbami: biały orzeł i biała pogoń na czerwonem tle. Dopiero po wybuchu rewolucji francuskiej wraz z ideami wolnościowemi przypłynął z Francji sztandar trójkolorowy, biało-czerwono-niebieski, sztandar wolności i odtąd zaczęli go uważać niektórzy za sztandar polski, co jest mylnem ze stanowiska historycznego. Z czasem dość się to przyjęło, a dla uzasadnienia koloru szafirowego wśród barw narodowych, umieszczono pogoń litewską na niebieskiem polu.

Wycieczka. Dyrekcja gimn. Franciszka Józefa we Lwowie uwolniła uczniów tego zakładu we czwartek od popołudniowych a w piątek od porannych lekcji szkolnych, aby uczniowie mogli pod przewodnictwem pp. profesorów odbyć wycieczkę za miasto dla nabrania sił do dalszej żmudnej dla wieku młodzieńczego pracy. Wybrano kilka punktów zabawy. Wogólności uczniowie bawili się dobrze, szczególnie pod kierownictwem pp. Próchnickiego, Majerskiego, Sołtysika i Rawera. Najlepiej bawili się uczniowie klasy siódmej w Zimnej Wodzie.

Mleko przywożone z okolicznych wsi do Lwowa, jak to wykazały rozbiory chemiczne, jest niemal bez wyjątku naturalne, niefałszowane. Pocieszający to fakt dla Lwowian.

Protektorat festynu akademickiego, urządzić się mającego w dniu 24. bm. na cele Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczow wszechnicy, przyjąć łaskawie raczyły księżna Kalikstowa Ponińi profesorowa Leonardowa Piętakowa.

„Skała“, stowarzyszenie katolickiej młodzieży rękodzielniczej urządza w niedzielę **17. maja br.** w ogrodzie własnym przy ulicy Mickiewicza l. 28 pierwsze w tym sezonie przedstawienie amatorskie połączone z zabawą towarzyską na dochód funduszów stowarzyszenia. Członkowie „Skały“, odegrają obraz ludowy ze śpiewami i tańcami p. t. „Wiesław.“ Początek zabawy o godz. 4. po południu, przedstawienie rozpocznie się o godz. 8, wieczorem.

Poświęcenie cerkwi. Dnia 14. maja odbyło się uroczyste poświęcenie nowej, murowanej, bardzo pięknie zbudowanej cerkwi we wsi Tuczempy. Aktu święcenia dokonał ks. biskup administrator Kuiłowski w asystencji kanoników i duchowieństwa przy udziale licznie zgromadzonego ludu. Podniosłego nastroju i uroczystości nadawał, całemu aktowi śpiew nadzwyczaj piękny śpiewaków amatorów z Przemyśla. Arcypasterza jakoteż licznie zebrane duchowieństwo obu obrządków przyjmowali serdecznie i gościnnie pp. Micewscy właściciele Tuczemp, za których to materjalną pomocą i moralnym wpływem dzieło zbudowania i poświęcenia cerkwi do skutku przyprowadzonem zostało.

Wielki pożar wybuchł wczoraj 15 bm. w Potoku złotym i zniszczył 48 domów mieszkalnych oprócz zabudowań gospodarskich. Przeszło 60 rodzin

bez dachu i pożywienia. Zawiązał się natychmiast za inicjatywą i pod przewodnictwem miejscowego sędziego, komitet ratunkowy, który odwołuje się do publiczności z prośbą o dobrowolne datki na rzecz pogorzelców.

W sprawie wyborów do złoczowskiej Rady pow. odnośnie do naszej korespondencji z d. 10. bm., otrzymujemy od sekretarza tejże rady pow. p. Korczyńskiego następujące pismo: Doniesienie, omawiające dokonanie wyborów do tut. Rady pow. z gmin wiejskich zawiera mylne i jednostronnie przestawione szczegóły. Przeprowadzeniem wyborów nie zajmywał się wydział Rady pow., który komitetem wyborczym nie był i być nigdy nie może, lecz grono ludzi dobrej woli, mających na oku dobro powiatu i kraju. Że usiłowania ich uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem, świadczy najlepiej wynik wyborów; na 12 członków Rady z gmin wiejskich, wybrano 3 właścicieli większych posiadłości, 8 Rusinów narodowców i jednego ze starej partji; dotychczasowy skład Rady z tej grupy był następujący: jeden dr. praw, pięciu Rusinów narodowców i 6 ze starej partji. Wybory z kurji większej własności i z miast wypadły także pomyślnie. Wybrano dawnych gorliwych pracowników ponownie i kilku nowych zdolnych i pracowitych członków.

Skutki apologii na prowincji. Jakie następstwo pociągają za sobą podburzające broszury ks. metropolity Andriewicza, zwane „Apologiami" — czytamy w czerniowieckiej *Gazecie* — mamy świeży dowód z zajścia, jakie miało miejsce 4. b.m. w siole Czernawce pod Sadagórą. Dla wyznawców cerkwi greko-orjentalnej był to początek wielkanocy, a tali dla katolików dzień był powszedni. Włościanin z Czernawki, Polak i katolik, Michał Szarek, skorzystał z pogodnego, a w bieżącej wiośnie tak długo oczekiwanego dnia i wyjechał orać, a pole jego leży daleko po za wsią, pod lasem. Zaledwie jednak tam się znalazł, przybył doń: zastępca wójta Petrasz i policjant gminny Mełnyczuk z rozkazem od wójta, aby natychmiast zaprzestał orki i pług, jako fant im wydał, bo to dziś święto i orać nie wolno. Nie pomogły tłómaczenia Szareka, że jako katolik, nie obchodzą go święta orjentalne, że zresztą skutkiem spóźnionej wiosny nie może siebie i rodziny narażać na niebezpieczeństwo głodu: napastnicy zabrali pług, spędzili gospodarza z roli i nie dali pracować. Pług przetrzymano mu w areszcie przez całe święta. Jak ten postępek urzędu gminnego pogodzić z ustawą — orzeknie zapewne powołana władza. My ze swej strony dodamy, że to żądanie prawosławnych, aby katolicy, oprócz swoich, obserwowali także ich święta, nie polega wcale na wzajemności z ich strony. I tak dnia 7. bm., kiedy w sadagórskim kościele odprawiała się suma, jako w dzień Wniebowstąpienia, cały szereg fur z nawozem zatrzymał się tuż przed bramą kościelną i zatamował wstęp do kościoła. Furmani wyświstywali i klęli tak, iż w świątyni nie mogło się odbywać nabożeństwo z powodu nieznośnego hałasu. Zebrani na nabożeństwie katolicy prosili, aby im nie przerywano służby Bożej i aby obrano inną drogę do wożenia w tej chwili gnoju, jednak prośby te wcale nie skutkowały, albo właściwie miały ten jedyny skutek, że się naśmiewano ze świętkujących. Tak oto wygląda w praktyce owa tolerancja orjentalnych wyznawców, o której z emfazą prawi autor gr.-or. „Apologii."

Żydzi w Rosji. Według informacji *Birżew. Wied.* ma być niebawem wydane prawo, zabraniające bezwarunkowo sprzedawania Izraelitom i cudzoziemcom gruntów naftowych na Kaukazie.

Zmarli. We Lwowie zmarł Jan Iżak, oficjał przy dyrekcji poczt i telegrafów.

Jan Serwatowski, b. dyrektor dóbr, zmarł w Krakowie w 74 r. życia.

Andrzej Biesiadzki, emer. starosta, przeżywszy 67 lat, zmarł w Krakowie w d. 14 bm.

Ks. Damazy Maciej Zielewicz, weteran z r. 1831, urodzony w r. 1811 w Powidzu w W. ks. Poznańskiem, umarł w Krakowie d. 14 bm.

Bronisław Ochędoszko, oficjał pocztowy, przeżywszy 46 lat, zmarł 14 bm. w Krakowie.

Stan powietrza. Obserwatorjum szkoły politechnicznej we Lwowie donosi dnia 16. bm. o godz. 12 w południe:

W ubiegłej dobie licząc od godziny 12. dnia 15. maja b. r. do 12. godziny dnia 16. maja mieliśmy wiatr co do kierunku południowo-zachodni, co do siły silnyy (4), stan nieba zmienny, a powietrze wilgotne (68% wzgl. wilgotn.); opad deszcz chwilowy, wysokość opadu 3·4 mm.

Średnia temperatura w tym czasie była +16·6 C°, najwyższa +21.9° C dziś w południe, najniższa +11·8°C dziś w nocy.

Uwaga: Wczoraj popołudniu około 5 g. i dziś w nocy padał deszcz chwilowy, od wieczora powietrze niespokojne.

Zniżka barometryczna 735 do 740 mm. znajdowała się w Finlandji, zwyżka 765 do 760 w Irlandji, zniżka drugorzędna utworzyła się w Siedmiogrodzie.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do p. m. był dziś o 12 godz. w południe 753 mm.

Prognoza na dobę następną od 12 godziny o północy dnia 16. b. m. do 12 o północy dnia 17. b. m.:

Wiatr będzie co do kierunku zmienny z zachodu, co do siły mierny, średnia temperatura doby będzie około +16°C, stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza podniesie się do 70%; opad: deszcz chwilama, pogoda niestała. W poniedziałek przejście do pogody.

Następny numer „Gaz. Nar." otrzymają prenumeratorowie zamiejscowi we wtorek rano.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z sali koncertowej.** Obszerna sala Kasyna miejskiego wypełniła się wczoraj po brzegi. Słuchano koncertu kompozytorskiego (nie „kompozycyjnego" jak chce mieć afisz) Wilhelma Czerwińskiego. Artysta jest dzieckiem Lwowa i w rodzinnem swojem mieście pracuje zaszczytnie od lat blisko trzydziestu. Owoc tego znoju, przedstawiony wieczoru piątkowego, był niezwykle bogaty. Uraczono więc nas uroczystą uwerturą, koncertem fortepianowym z towarzyszeniem orkiestry, duetem na fortepian i skrzypce, szerokim utworem symfonicznym („Noc") i trzema numerami orkiestralnymi. Co z tych utworów na szczególne zasługuje wyróżnienie, powie wkrótce specjalny nasz sprawozdawca, tymczasem zaznaczamy tylko powodzenie pieśni i kwartetu z „Nocy", który brzmiał nader efektownie. Pełnemu zapału i niespożytej energii muzykowi naszemu przyszli z pomocą artyści wszelkiej broni, z pomiędzy których wyróżnić należy p. Elżbietę Skalską, dystyngowaną tłomaczkę pieśni, znanego profesora muzyki p. Wszelaczyńskiego i koncertanta p. Jana Zegarkowskiego, sympatycznego basistę z Warszawy. „Harmonia" i „Lutnia" zrobiły swoje".

X.

Dział ekonomiczny.

Ceny produktów. Na giełdach światowych utrzymuje się tendencja zwyżkowa w cenie pszenicy także pod wpływem wiadomości o niekorzystnym stanie zasiewów w Ameryce. Na czwartkowej giełdzie wiedeńskiej płacono za pszenicę na maj-czerwiec zł. 10.55—10.60, na jesień 10.10—10.20: żyto na jesień 8.84. owies na jesień 6.77, kukurudzę na maj-czerwiec 7.10, na lipiec-sierpień 7.20, rzepak 17.— do 17.13.

Z Podwołoczysk donoszą, że od początku wiosny panują suche wiatry, ale stan zasiewów ozimnych i jarych jest zadowalniający. Mimo napływów zboża z Rosji utrzymują się wysokie ceny. Dnia 13. b. m. płacono gal. pszenicę zł. 9.50—9.75, żyto 6.40—6.65, jęczmień 6.10—6.85, owies 6.20—6.55, wszystko za 100 kilgr. netto. Rosyjska pszenica 9.20—9.70, żyto 7.10—7.60, jęczmień 5.80—6.75, owies 5.30—5.85, soczewica 7.— do 7.75, wszystko za 100 kilgr. bez cła *alla rifusa.* Spirytus we Wiedniu 21.25 do 21,50, w Pradze zł. 20, *triplo* en gros zł. 56.

W Berlinie płacono w czwartek pszenicę na maj w wal. austr. 14.07, na jesień 12.37, żyto na maj 11.69, na jesień 10.74, owies na maj 10.14, na jesień 8.64, we Wrocławiu pszenicę 14.06, żyto 12.15, owies 8.72, kukurudzę 8.60, w Paryżu pszenicą na maj 14.33, na jesień 13.71.

— **Targ zbożowy.** Lwów dnia 16 maja. Dziś notujemy za 100 klgr. loco Lwów: Pszenica gotowa 10.75 do 11.20, żyto gotowe 7.75 do 8.20, owies obroczny 7.35 do 7.75, jęczmień 6.50 do 7.50, rzepak 13.50 do 14.—, groch—.— do—.—, wyka—.— do —.—, bobik—.— do—.—, hreczka 8.— do 8.50, kukurudza 6.— do 6.75, chmiel za 56 kgl. —.— do —.—, koniczyna czerwona —.— do —.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—, spirytus za 10.000 lt. prct. loco krajowy skład 18.50 do 19.—.

Tendencja handlu zbożowego bardzo stała — popyt znaczny, obroty wobec małej podaży nieliczne.

Wiedeń d. 16. maja. Podług nowego rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych co do przywozu wieprzów galicyjskich do Wiednia, mogą od 26. maja wieprze galic. zaopatrzone w certyfikat aż do poniedziałku popoł. przybywać do Wiednia, we wtorek odbywać się będzie targ, niesprzedane zaś będą mogły być sprowadzane na targ nierogacizny odbywający się we czwartek w Wiener Neustadt.

Ostatnie wiadomości.

W sprawie wyboru z mniejszych posiadłości okręgu Jarosław-Cieszanów piszą nam: Po powołaniu ks. Jerzego Czartoryskiego do Izby panów — nikt się tu nie zajął sprawą wyboru przyszłego posła, przypuszczano bowiem, że wybór ten przyjmie hr. Koziebrodzki a ewentualnie hr. Zamojski lub ks. Adam Lubomirski. Gdy atoli wybór został rozpisany na 21. b. m. wszyscy wyżej wymienieni kandydaci oświadczyli stanowczo, że mandatu nie przyjmą i dopiero poczęto wpływać na p. E. Micewskiego, by ten o mandat się ubiegał. P. Micewski zgodził się i jest obecnie kandydatem — w powiecie atoli nie poczyniono ze strony polskiej żadnych przygotowań. Rusini natomiast agitują ogromnie silnie za wyborem sędziego p. Mandyczewskiego. Na sobotę południe zwołano posiedzenie lokalnego komitetu wyborczego, który mając już tak bardzo krótki czas do działania, powinienby się wziąć do rzeczy nader energicznie.

Wedle prywatnych wiadomości nadeszłych do Paryża, nie sam tylko carewicz został raniony, ale nadto jeszcze dwie osoby z jego świty.

Nadchodzące rozmaitemi drogami ostatnie wiadomości z Korfu donoszą, że tłum rozbroiwszy i rozprószywszy oddział żołnierzy, uderzył na dwa domy żydowskie i ośmioro osób, przeważnie kobiety i dzieci, zamordował, a kilka domów podpalił. Dalej, że w Korfu ogłoszony został stan oblężenia, namiestnik i burmistrz zostali skasowani. Inny telegram mówi tylko o zabiciu jednego żyda i odpłynięciu 400 żydów.

Minister prezydent grecki, Delyanis, miał na przedstawienia posłów Anglii, Francji, Włoch, i Austrji, upominających się o bezpieczeństwo swoich współobywateli w Korfu, odpowiedzieć: „Rząd usiłował odwlec proces przeciw oskarzonym o zamordowanie dziewczynki żydom, aby żydzi mieli czas postarać się o dowody swojej niewinności; zresztą czuje się rząd grecki dość silnym do ochronienia środkami wojskowymi życia i mienia żydów na wyspach Jońskich".

Stanowisko Delyanisa ma być mocno zachwiane. Jak słychać, sam król grecki zamierzał onegdaj wyjechać do Korfu, będąc pewnym, że tym sposobem wzburzenie ludności powściągniętem zostanie.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Czerniowce d. 16. maja. Zmianę osobistą w tutejszej dyrekcji skarbowej charakteryzuje przemowa nowego dyrektora Weigla do urzędników, w której podniósł, że nienawidzi korrupcji i oczekuje od nich postępowania uczciwego i otwartego.

Wiedeń d. 16. maja. Powołany przez cesarza minister prezydent węgierski, hr. Szapary, zabawi tutaj dni kilka.

Berlin d. 16. maja. Do Amsterdamu pojedzie cesarz dopiero po 23. lipca, kiedy się skończy żałoba na dworze holenderskim.

Tutejszy jlny konzul portugalski otrzymał z Lizbony od ministra skarbu depeszę, oświadczającą, że doniesienia pism paryskich o stanie rzeczy w Portugalii na mylnych oparte są podstawach, gdyż pomimo przesilenia pieniężnego spokój publiczny i położenie polityczne są całkiem zabezpieczone.

Berlin d. 16. maja. Rząd alzacko-lotaryński nakazał, że od 1. kwietnia przyszłego roku wszystkie organa kościelne i kahały muszą w korespondencji urzędowej używać języka wyłącznie niemieckiego.

Kolonia d. 16. maja. *Köln. Ztg.* pisze: Zdaje się, że mające wkrótce rozpocząć się rokowania handlowe między Serbią i Austro-Węgrami, wcale nie pójdą gładko. Agitację przeciw takiemu traktatowi podżegali od lat wielu właśnie ludzie, którzy dzisiaj u steru Serbii stoją. Serbia postawi żądania, niemożliwe do spełnienia, zaczem w Belgradzie oswajają się z myślą wojny cłowej.

Belgrad d. 16. maja. *Male Nowine* zwracają uwagę rządu na konieczność ściślejszego zbliżenia się do Austro-Węgier. Nie należy zbyt wiele polegać na Rosji. Serbia może tylko w Austro-Węgrzech znaleźć targowicę zbytu dla swoich płodów.

Według *Małych Nowin*, car przyjmując serbskiego ministra skarbu, Wuicza, mówił także o sprawie królowej Natalii. Wyraził on nadzieję, że się rządowi serbskiemu uda po dobremu nakłonić królowę do opuszczenia kraju, ale na żaden sposób nie należy użyć przemocy. W serbskich kołach rządowych zapewniają atoli, że o takich oświadczeniach cara nic nie wiedzą.

Bukareszt d. 16. maja. Zmarł tu były prezes gabinetu Jan Bratiano.

Lizbona d. 16. maja. Cały gabinet podał się do dymisji wskutek tego, iż minister skarbu nie chciał odstąpić od swej prośby o dymisję. Tworzy się już nowy gabinet, którego prezydjum ma objąć San Junairo. Gabinet ten ma być złożony z pregresistów i konserwatywnych; tekę ministra wojny ma objąć Noracs, tekę skarbu Carutalco, tekę zaś spraw zagranicznych Macedo.

Paryż d. 16. maja. Wedle doniesienia paryskiej *Poste* zraniono carewicza w herbaciarni, do której był wprowadzony po obiedzie u rosyjskiego konsula wraz z świtą. Całe towarzystwo zachowywało się tak wyzywająco, że zraziło japońskich gości, w sporze zaś carewicz wyjął szpadę, poczem Japończycy nań uderzyli i zranili.

Paryż d. 16. maja. Rząd francuski przedsięwziął środki, aby strejkujący robotnicy belgijscy nie wkraczali do Francji. Kilku, którzy już do Francji przybyli wydalono.

Wiadome zajścia przy otwarciu wystawy francuskiej w m. Moskwie otrzeźwiły znaczną część pism paryskich. Niektóre z całą goryczą wytykają Rosji, że nie odwzajemnia się za miłość francuską, i że Francja z Rosją ostatecznie tylko tyle mają wspólnego, iż zarówno nienawidzą Niemiec.

Londyn d. 16. maja. Rokowania z Portugalią co do posiadłości w południowej Afryce zakończone zostały dla obu stron pomyślnie. Termin przybycia cesarza niemieckiego do Londynu naznaczony na 10. lipca.

Według doniesień z wyspy Haiti zanosi się tam na wojnę domową. Na prezydenta wyprawiono trzy zamachy, ale uszedł cało, natomiast zabito dwóch oficerów sztabowych. Mordercy uszli.

Z Irlandji donoszą, że pewien ksiądz katolicki nie chciał zwolenników Parnella komunikować.

Rzym d. 16. maja. Encyklika w kwestji socjalnej pojawi się w poniedziałek wieczór.

Tryest d. 16. maja. Wedle *Gazzeta di Veneczzia* zatrzymują w Atenach telegramy z Korfu, i konfiskują takowe, a prywatne korespondencje otwierają i konfiskują urzędownie.

Wiedeń dnia 16. maja godz. 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe —·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 91·—. Akcje węgierskie Banku kredytowego 342·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 158·—. Akcje Unionbanku 237·25. Akcje kolei Karola Ludwika 215·75 Akcje kolei Północnej 283·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 111·—. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) 34·90. Akcje kolei Państwowej 270.87. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 243·—. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 198·—. Losy komunalne wiedeńskie 151·25. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 154·—. Galic. oblig. indemn. 105·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 222·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 213·—. Akcje Bankvereinu 113·—. Rosyjski rubel papierowy 139·—.

$4^2/_{10}$% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papierowa —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 104·25. 5% renta węg. papierowa 101·—. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 16. maja. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	215·—	218·—
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	240·—	243·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł w. a.	308·—	311·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·85	101·55
" " " 5% wyl. 10% pr.	108·90	109·60
" " " 4½% los w 50 lat	98·40	99·10
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·90	99·60
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
" " " " 4%	97·60	98·30
" " " " 4% los. w 41½ l.	95·70	96·40
" " " " 4½% los. w 52 l.	99·90	100·60
" " " " 4% los. w 56 lat.	95·30	96·—
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	60·—	62·—
" " " " (d. 5%) 2½%	53·—	—·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	49·—	52·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·75	105·45
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	93·50	94·20
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101·25	101·95
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
" " z roku 1883 4½%	98·50	99·20
" " 4%	91·50	92·20
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21·50	23·50
Losy miasta Stanisławowa	26·25	28·25
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·49	5·61
Napoleondor	9·30	9.44
Półimperjał rosyjski	9·50	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·46
Rubel rosyjski papierowy	1·38¾	1·40¾
100 marek niemieckich	57·50	58·05

Portrety naturalnej wielkości, które są nietylko ozdobą naszych mieszkań, ale i najmilszą pamiątką po zmarłych, wykonywa podług nadesłanej fotografii, artystyczny zakład S. Bodaszera. Wiedeń, II. grosse Pfarrgasse Nr. 6. Bliższe szczegóły w ogłoszeniu.

Zwracamy uwagę na ogłoszenie fabrykanta urządzeń kąpielowych **M. Steinera** w Wiedniu zamieszczone na 4-tej stronie naszego pisma.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla wszystkich miejscowych i zamiejscowych prenumeratorów „Cennik krajowych wyrobów tkackich Wł. Goneta w Korczynie pod Krosnem" (Galicja).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a)